CZWARTEK 17 SIERPNIA 1933 r. Nr. 227

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Gen. Baden-Powell i 700 skautów angielskich

przybyło wczoraj do Gdyni

GDYNIA. 16.8. — Dziś o godz. 9-ej rano przybył do portu gdyńskiego statek angielski „Calgaric" na którego pokładzie znajdują się

naczelny skaut świata

lord Baden - Powell z małżonką, sztab jego oraz skautki i skauci angielscy w liczbie

700 osób.

Na wybrzeżu polskiem oczekiwały przybycia statku hufce żeńskie i męskie z pocztami sztandarowemi, orkiestrami harcerską i marynarki wojennej oraz tłumy publiczności.

Władze reprezentowali: dr. Michał Grażyński, wojewoda śląski, wicewojewoda pomorski Seydlitz, komisarz rządu Fr. Sokół, inż. Stanisław Łęgowski, dyrektor urzędu morskiego, komandor Frankowski, zastępca dowódcy floty, gen. Pasławski i inni.

W chwili gdy statek przybijał do portu orkiestry odegrały hymny

angielski i polski.

Młodzież harcerska wymieniła powitania skautowe, poczem po opuszczeniu trapu, na statek udali się członkowie komitetu honorowego przyjęcia.

Przemówienie powitalne wygłosili: wojewoda Grażyński i wiceprzewodnicząca związku harcerek polskich p. Śliwowska. Odpowiedzieli na powitanie: lord Baden - Powell i jego małżonka. Następnie lord Baden - Powell udał się ze świtą na ląd, gdzie powitał go gen. Sławoj Składkowski, poczem przy dźwiękach hymnu generalicia dokonała

przeglądu hufców.

Program pobytu gości w Gdyni przewiduje w dalszym ciągu zwiedzenie portu, obozu reprezentacyjnego harcerskiego na polanie redłowskiej, obiad i o godz. 17-ej odjazd do Sopot.

Polscy lotnicy

w Ameryce

NOWY JORK. 16.8. — Wczoraj rano na parowcu „Ille de France" przybyli do Nowego Jorku lotnicy polscy Karpiński, Hynek i Burzyński. W piątek odjeżdżają oni do Chicago, gdzie wezmą udział w dorocznych zawodach balonów wolnych o puhar Gordon Benneta.

Niezwykła katastrofa samolotu

której ofiarą padły... trzy krowy

Katastrofa samolotowa o niebywałem zgoła przebiegu wydarzyła się wczoraj o godz. 16-ej na Ochocie w Warszawie, opodal szosy Grójeckiej.

Odbywający lot ćwiczebny pilot instruktor eskadry treningowej zmuszony był w pewnym momencie planować z powodu defektu w motorze. Na to, by lecieć do samego lotniska było już zapóźno. Pilot zamierzał więc wylądować na łące przy szosie w odległości 300 mtr. od zabudowań.

Zniżający się tuż na ziemię samolot napotkał jednak na nieprzewidzianą przeszkodę. Oto stado krów, pasących się na łące, spłoszone warkotem motoru popędziło w ślepym popłochu wprost na lądujący aparat. Nastąpiło niezwykłe zderzenie, w wyniku którego jedna krowa padła zabita na miejscu, druga doznała złamania wszystkich czterech nóg, trzeciej wreszcie skrzydło samolotu zniosło zupełnie jeden z rogów. Samolot nie uniknął również szwanku. Śmiga aparatu uległa uszkodzeniu, podwozie zaś zupełnemu rozbiciu przy zderzeniu z ziemią.

Pilot na szczęście nie odniósł żadnego szwanku.

Pogrzeb posła japońskiego

odbędzie się dzisiaj

Śmierć posła Japonji przy rządzie [illegible] okryła żałobą cały korpus dyplomatyczny akredytowany w stolicy Rzeczypospolitej.

Śp. minister Kawai zmarł, jak wiadomo, onegdaj w sanatorjum w Otwocku, gdzie przebywał, leczac się na zapalenie płuc. Do ostatniej chwili min. Kawai był zupełnie przytomny i żywo rozmawiał z najbliższymi. Oprócz rodziny, od łoża umierającego nie odstępował ani na chwilę dziekan korpusu dyplomatycznego, Jego Eminencja nuncjusz apostolski mgr. Marmaggi, który udzielił umierającemu Sakramentu Chrztu Świętego, nadając imię Franciszek.

Pogrzeb min. Kawai odbędzie się dziś dn. 17 b. m. i będzie miał następujący przebieg: o godzinie 11 minut 15 nastąpi wyprowadzenie zwłok z gmachu poselstwa japońskiego przy ul. Foksal 10 przez Nowy Świat do górnego kościoła św. Krzyża, gdzie J. E. nuncjusz apostolski mgr. Marmaggi odprawi uroczyste nabożeństwo.

Uczestniczyć w niem będą członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentować będzie p. Premjer Jędrzejewicz.

Po nabożeństwie zwłoki ś. p. ministra Kawai przewiezione zostaną tylko przy udziale rodziny i członków poselstwa japońskiego na cmentarz Powązkowski, gdzie tymczasowo zostaną złożone w kata-

Pełna tabela loterji na str. 24-ej

Wielka bitwa z bandytami

Rozprawa z terorystami Chicago

CHICAGO 16.8. — Tel. wł. — Prezydent Roosevelt i zarząd miasta Chicago już przed miesiącem zapowiedzieli generalną rozprawę z elementem przestępczym, który ostatnio dał się we znaki obywatelom Stanów przez masowe uprowadzania ludzi.

Po zebraniu szczegółowych informacyj o organizacji i głównych melinach przywódców gangsterów i porywaczy dzieci, została rozpoczęta wielka wojna z bandytami. Na pierwszy ogień poszło Chicago.

W dniu wczorajszym 300 policjantów w pancerzach, wielu agentów, rozporządzających samochodami pancernemi, karabinami maszynowemi i bombami z gazem łzawiącym otoczyło zachodnią dzielnicę miasta, główne siedlisko bandytów. Tam ukrywali się m. in. sprawcy porwania znanego spekulanta giełdowego Fanctora i magnata naftowego Charlesa Urshela, wypuszczonego niedawno z niewoli bandyckiej po złożeniu 270.000 dolarów okupu.

Policja z zachowaniem największych ostrożności posuwała się wgłąb niebezpiecznych zaułków, komunikując się ustawicznie przez radjo z szybującemi nad dzielnicą samolotami wojskowemi, które udzielały jej informacyj o ruchach oddziałów bandyckich.

Na jednej z uliczek policjanci zostali zasypani gradem kul z rewolwerów, karabinów i karabinów maszynowych. Samochody policyjne nie mogły się posuwać, gdyż bandyci, wysadziwszy w powietrze niewielki domek zatarasowali ulicę. Wywiązała się zaciekła strzelanina z obu stron.

Na granaty z gazem łzawiącym bandyci odpowiedzieli tą samą bronią. Byli wyekwipowani do walki nie gorzej od policji. Po obu stronach walczono zaciekle. Zarówno wśród bandytów, jak i policji wiele osób zostało rannych.

W pewnej chwili strzały ze strony bandytów umilkły.

Niedługo potem na jednej z ulic pojawiły się cztery olbrzymie samochody pancerne, najbardziej nowoczesnej konstrukcji, o motorach kilkunastocylindrowych, jakich nie posiada nawet armja amerykańska.

Cztery potwory w pełnym pędzie, nieustannie strzelając z karabinów maszynowych, przerwały kordon policji i wyjechały z szaloną szybkością za miasto. Samochody policyjne okazały się zbyt słabe do użycia ich w pościgu. Bandyci zbiegli.

Policja w dalszym ciągu rewidowała ulicę za ulicą, rewidując rozmaite zakamarki i aresztując kilkadziesiąt osób. Aresztowani — to tylko „płotki" podziemi chicagowskich, przywódcy i najbardziej niebezpieczni zbrodniarze zdołali ujść samochodami pancernemi.

Akcja oczyszczania miasta z bandytów ma trwać dalej. Spodziewane są również podobne obławy i w innych wielkich miastach Stanów.

Rekord szybowca

na sowieckim złocie

MOSKWA. 16.8 Podczas odbywającego się obecnie w miejscowości Koktebel na Krymie zlotu szybowców lotnik Judin, pilotowany przez samolot lotnika Skorobumowa, pobił rekord światowy lotu za samolotem, przebywając przestrzeń Orenburg — Moskwa — Koktebel (3550 klm.) w 38 godzin, 56 minut.

Szybkość dochodziła do 112 klm na godzinę przy fatalnych warunkach atmosferycznych, zmuszających chwilami do lotu na wysokości 150 mtr. nad ziemią.

Zastanówmy się trochę...

Tęsknota do bata

Akcja estońskiej policji politycznej przeciwko organizacjom skrajnie prawicowym, a przede wszystkiem przeciwko ruchowi Lappo, prowadzona jest energicznie w dalszym ciągu. O wynikach śledztwa władze zachowują ścisłe milczenie. W kołach politycznych panuje przekonanie, że wypadki ostatnie w Estonji i akcja rządu estońskiego przeciwko organizacjom faszystowskim pobudziła władze fińskie do podobnych energicznych wystąpień.

Prasa socjalistyczna komentuje informacje dzienników norweskich, według których projektowane jest stworzenie wspólnego kierownictwa dla organizacyj politycznych, wzorowanych na hitleryźmie we wszystkich państwach północno - europejskich t. j. w Danji, Norwegji, Szwecji i Finlandji. Jak informuje prasa, reorganizacja ta ma być przeprowadzona za pieniądze organizacji hitlerowskiej w Rzeszy.

Takie i podobne wiadomości przychodzą ze świata.

Europa zachorowała na nową nagminną słabość. Na hitlerofaszyzm.

Czy to jednak jest choroba? Może raczej jakoś nowa moda. Poprostu podrały się koszule.

Mają Włosi czarne (podbno bardzo praktyczne), mają Niemcy brązowe, mają Irlandczycy niebieskie, Anglicy różowe, ba nawet nasi polscy, domowi „narodowi - socjaliści" zdobyli się na wiśniowe.

Oburzyły się więc inne narody. A cóż to, my mamy być gorsi? I dalejże do roboty. Tworzą się, organizują nagwałt oddziały faszystowskie w Holandji, Łotwie, Estonji, Danji, Szwecji, Norwegji — wszędzie.

Czy tylko wkońca nie zabrak nie kolorów dla tych wszystkich bielaków? Chociaż — może nie. W razie potrzeby można będzie przecie robić te koszule w kropki i paski, w rzuciki i groszki.

Zresztą najbardziej się cieszą z tego napewno fabrykanci koszul. I mamy wrażenie, że to oni właśnie pierwsi do tych organizacyj się zgłaszają.

No — ale teraz żart na stronę.

Wszystko to wcale nie jest wesołe. Jest beznadziejnie i tragicznie smutne.

Pomyślmy tylko! Iluż to wieków, ilu wysiłków najlepszych i najofiarniejszych ludzi, ile pracy, krwi i potu całych pokoleń trzeba było na to — byśmy po ponurem, krwawem tyrańskiem średniowieczu, otrzymali trochę światła i wolności w czasach nowożytnych.

Przegnano precz wszystkich „samodzierżców" i tyrańskich władców „z Bożej łaski", wpuszczono trochę powietrza do zatęchłych kazamat organizmów państwowych, w których człowiek nie człowiekiem, a numerem był i rzecza.

I po tem wszystkiem, zaczynamy od nowa. Znowu tyraństwo, znowu dyktatury, znowu przemoc białych, niebieskich, żółtych koszul.

Cóż widać z tego? Jedno: tłum tęskni do bata!

Na nic mu swobody konstytucyjne i nowoczesne ustawodawstwo. Nanic człowieczeństwo i wolność obywatelska. Nanic!

Motłoch tęskni do nowej przemocy, nowego tyraństwa, nowej dyktatury...

Tęskni do bata!...

Smierć wyzwala od Hitlera
Piekło obozów koncentracyjnych

WIEDEŃ, 16.8. — Tel. wł. — W Niemczech przygotowywana jest wielka reorganizacja obozów koncentracyjnych. Obóz wrocławski został już zwinięty, a 343 więźniów przekazanych zostanie do obozu koncentracyjnego w Osnabrück, gdzie mają być użyci do prac nad odwodnieniem trzęsawisk.

Wśród więźniów tych, jak wiadomo, znajdzie się także były prezydent Reichstagu Loebe. Osnabrück i Dachau mają być znacznie rozszerzone i będą głównemi środowiskami dla zsyłania niewygodnych Hitlerowi działaczów politycznych.

Śmiertelność wśród więźniów przybiera zastraszające rozmiary. Ostatnio szczególnie mnożą się wypadki zastrzelenia „podczas ucieczki". Wiele osób, nie mogąc znosić tortur obozowych, ginie śmiercią samobójczą.

W Lipsku powiesił się w swej celi były intendent radja środkowo-niemieckiego dr. Neudeck, w Kolonji pozbawił się życia przemysłowiec Otto Fach. W Goslar aresztowano b. staroste dr. Jaenickego za to tylko, że żona jego jest córką b. prezydenta Rzeszy Eberta.

Uczeni sowieccy
na zjeździe w Warszawie

MOSKWA, 16.8. — Jutro opuszcza Moskwę, udając się na siódmy międzynarodowy kongres historyczny w Warszawie, delegacja uczonych sowieckich z p. komisarzem oświaty Łunaczarskim na czele.

W skład delegacji wchodzą członkowie akademji: Łunaczarskij, Wołgin, Łukin, Dzierżawin, Preobrażenskij i Pankratowa oraz z białoruskiej akademji nauk Gorin. Uczeni sowieccy reprezentują wszechzwiązkowa akademja nauk w Leningradzie, akademja komunistyczna w Moskwie oraz białoruska akademja nauk w Mińsku.

—):*:(—

Masowe ucieczki galerników
z ciężkich robót Gujany

PARYŻ, 16.8. — Tel. wł. — „Petit Parisien" donosi, że w ciągu roku bieżącego ze znanej kolonji karnej w Gujanie zbiegło ponad 100 zesłańców, wśród nich pewna ilość takich, którym groziło stracenie.

W zeszłym tygodniu zbiegło z Gujany 18 więźniów. 8 aresztantów zbiegło na łodzi z pobliskiej Wyspy Djabelskiej do Ameryki.

Pół wsi w ogniu
od zapalonej zapałki

Gęste kłęby dymu zaciemniły niebo nad wsią Brzozów-Maje pod Przasnyszem.

Pożar...

Mimo wytężonej akcji ratowniczej spłonęło 24 gospodarstwa.

Ogień wzniecili dwaj mali chłopcy 10-cio letni Władysław Frończak i 8-letni Stanisław Wesołowski.

Dzieci bawiły się zapałkami za stodołą, wypełnioną po dach świeżem zbożem. Przy stodole leżała słoma. Od zapalonej zapałki zajął się słomiany wiecheć i wkrótce ogień objął cały budynek.

Gwałtowny wiatr rozrzucił palące się wiechcie na sąsiednie budynki. Pół wsi padło pastwą ognia.

Tragiczna libacja
Ciężkie postrzelenie z rewolweru

W mieszkaniu Anny Czesławowej w Grójcu odbywała się suta libacja, w której prócz gospodyni brało udział czworo osób: Władysław Kuba, Stanisław Nowak, Anna Horowska i Ewa Łazarczyk.

W pewnej chwili Stanisław Nowak zażądał od Kuby, aby ten oddał mu jego rewolwer, który pożyczył.

Kuba odmówił.

Wówczas Nowak chciał wyrwać mu broń z ręki, powstało szamotanie, w czasie którego padł strzał. Władysław Kuba trafiony w pierś padł na ziemię.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Policja ustala w czyich rękach znajdował się rewolwer w chwili strzału. Nowak bowiem twierdzi, że Kuba nie oddał mu broni i sam spowodował strzał.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, wyżyna Małopolska, Podhale i Tatry: Rano chmurno w ciągu dnia rozpogodzenia, potem ponowny wzrost zachmurzenia. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych. Skłonność do burz i deszczów pochodzenia burzowego.

Pozostałe dzielnice: Pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu wzrastającem ze skłonnością do burz. Słabe wiatry południowe.

Gandhi
Zagłodzi się na śmierć

POONA, 16.8. — Gandhi rozpoczął głodówkę dzisiaj w południe i zamierza ją kontynuować aż do śmierci, o ile nie zostaną mu przyznane prawa więźnia stanu.

Gandhi jest niezadowolony z tego, że nie pozwolono mu na umieszczenie w prasie jego artykułów i że nie dopuszczono do niego w tym tygodniu reportera, przeciwko czemu Gandhi złożył protest w decyzji, przesłanej władzom w Bombaju.

Ofiara morza

GDYNIA 16.8. Podczas kąpieli w Jastrzębiej Górze została porwana przez falę przypływu 25-letnia A. Gerbińska z Warszawy.

Mimo rozpaczliwych wysiłków Gerbińskiej nie udało się jej dopłynąć do brzegu.

Po dłuższej walce z falami, nieszczęśliwa utonęła.

Zwłoki jej wydobyli rybacy.

—):*:(—

Wróżby na dziś

Między godz. 7-ą a 8-ą sytuacja będzie się jeszcze przedstawiać nieszczególnie, zwłaszcza pod względem nowych poczynań, spekulacyj i stosunków z przełożonymi lub osobami wyżej postawionemi.

Jednakże później po godz. 9-ej — zaznaczy się lepsza passa w związku ze spotęgowaną wrażliwością, zainteresowaniem, muzyką, sztuką lub też rzeczami niezwykłemi.

Okres późniejszy, ku południowi — obiecuje zmiany na lepsze.

Okres popołudniowy zarówno jak i wieczór, przyniosą potęgującą się aktywność, ekspansję, przedsiębiorczość i chęć realizowania naszych pragnień, projektów i zamiarów.

—):*:(—

FALE RADJA

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego. 1.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty. 15.35: D. c. płyt 15.50: D. c. płyt.
16: Program dla dzieci. 16.30: Arje i pieśni w wyk. H. Koriłłowny.
17.00: Odczyt „Praca poza domem matki - robotnicy". 17.25: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt ze Lwowa „Zwycięstwo Warszawskie". 18.35: Recital fortepianowy M. Jonasówny.
19.40: Felieton „Rekordomanja".
20.00: Koncert.
21.10: D. c. koncertu.
22.00: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. Muzyki tanecznej.

Tem nie zamydli się oczu opinji!

W Żyrardowie popłoch i dyplomatyczne redukcje
Nikt jednak nie wierzy w „zmianę kursu"

Jak dowiadujemy się, w twierdzy zarządu Zakładów Żyrardowskich przy ul. Traugutta w Warszawie zapanowała

silne zdenerwowanie i konsternacja.

Nie tak dawno jeszcze p. G., osławiony „chadataj" żyrardowski, zapewniał swych moco a właściwie pieniądzodawców, że mogą spać spokojnie, bo on

swymi wpływami zdziałał, że prasa zaprzestała dalszych rewelacyj o stosunkach żyrardowskich,

a tymczasem, po chwilowej przerwie, prasą podjęła akcję przeciwko rządom Francuzów w Żyrardowie z nową siłą.

A więc coś tutaj jest nie w porządku! Stąd też zdenerwowanie i konsternacja...

Młodociany dyrektor generalny, p. Vermersz daje upust swemu zdenerwowaniu, którego ofiarami, o dziwo, padło aż

trzech Francuzów.

Został mianowicie wydalony przysięgły artysta malarz Zakładów Żyrardowskich Francuz Lauick, pobierający

2.500 złotych miesięcznie

za nieprojektowanie wzorów, których dostarcza za niego rysownik polski p. Gocławski. (Za wynagrodzeniem 300 zł. miesięcznie!)

Następnie został usunięty ze swego stanowiska, sprowadzony przed kilku miesiącami z Francji dyrektor handlowy Crieder, jako

zupełnie nienadający się na to stanowisko.

Oczywiście, fakt, że ten szczególny dyrektor handlowy nie rozumiał ani słowa po polsku, porozumiewając się z odbiorcami

łamaną niemczyzną,

nie odgrywał w tym wypadku żadnej roli, gdyż pan ten poprostu nie ma żadnego pojęcia o swoich obowiązkach, co nawet niewymagający wiele od swoich Francuzi żyrardowscy zrozumieli.

Podobnie został zwolniony z Zakładów Żyrardowskich szef kontroli i buchalterji, Francuz Hutter, a na jego miejsce sprowadzono innego Francuza, noszącego nazwisko o pięknem polskiem brzmieniu —

Grombczewski.

Ale ten francuski Grombczewski, pomimo swego nazwiska na „ski",

nie umie i nie rozumie ani słowa po polsku!

Warto też nadmienić, że jedna z dotychczasowych maszynistek, Francuzka, która wyszła zamąż za Polaka p. Fr., jako osoba posiadająca całkowite zaufanie swych zwierzchników,

awansowała na stanowisko vice-dyrektora - prokurenta, co zostało uwidocznione niedawno w rejestrze handlowym.

Osławiony dyrektor Jespere, który na to stanowisko przeszedł bezpośrednio niemal

z warsztatu rzeźnickiego

w Belgji, a który zajął stanowisko zredukowanego inż. Polaka p. K., pozostającego do dnia dzisiejszego bez pracy, zmęczył się już i wyjechał „na urlop" do Belgji.

Ponieważ dyrektor Jespere, niewątpliwie należy do liczby

uciążliwych cudzoziemców,

przeto odpowiednie władze polskie mają obecnie piękną okazję do

odmówienia mu nietylko prawa dalszego pobytu i zarobkowania w Polsce na miejscu zajmowanem poprzednio przez inżyniera Polaka, którego pozbawiono pracy tylko z tego powodu, ażeby oddać ją temu cudzoziemcowi, ale nawet wizy wjazdowej.

Przytoczonych wyżej zmian personalnych w Zakładach Żyrardowskich nie należy uważać za zapowiedź „nowego kursu", jakkolwiek napewno nie zabrak nie usłużnych, którzy w taki właśnie sposób będą starali się przedstawić zacytowane przez nas wyrzucenie z Zakładów Żyrardowskich najgorszych śmieci cudzoziemskich, które nawet na tym tak bardzo wyrozumiałym gruncie okazały się

niemożliwe do dalszego tolerowania i utrzymania.

Że tego rodzaju usłużnych osobników nie zabraknie nie wątpimy ani przez chwilę. Fakt wydalenia kilku cudzoziemców będą oni usiłowali wytłomaczyć

na korzyść krajowych właścicieli i zarządu Zakładów Żyrardowskich

tembardziej, że, jak słyszeliśmy władze wojskowe,

udzielając ostatnio wielkiego zamówienia na wyroby lniane postawiły jako nieodzowny warunek — daleko idących zmian personalnych, zarówno na terenie fabryki, jak i w biurach Zarządu Zakładów.

Wiedząc dokładnie, jak wygląda istotny stan rzeczy i co oznaczają w rzeczywistości te redukcje cudzoziemców z Zakładów Żyrardowskich, opinja publiczna

nie pozwoli obałamucić się żadnym wykrętnym a nieprawdziwym tłomaczeniem tego faktu.

Wiemy bowiem, że o jakichkolwiek istotnych zmianach na terenie Zakładów Żyrardowskich nie może być mowy tak długo, dopóki pozostawać w nich będzie

chociaż jeden cudzoziemiec!

I jeżeli wszystkie argumenty, użyte w prasie nie zdołają przekonać i skłonić władzę do

radykalnych zarządzeń,

mających na celu zlikwidowanie skandalu żyrardowskiego to może to uczyni konieczność

zachowania spokoju publicznego

gdyż nastroje wśród ludności Żyrardowa stają się coraz bardziej wrogie względem uciążliwych cudzoziemców.

Ociemniali inwalidzi
w ministerstwie opieki społecznej

Wczoraj o godz. 10.30 p. min. opieki społ. dr. Stefan Hubicki i podsekretarz stanu dr. E. Pieństrzyński przyjęli na audjencji ociemniałych inwalidów wojennych chorążego Mikołaja Wałoszewskiego, kawalera krzyża „Virtuti Militari" i starszego ułana Stanisława Grabarka, odznaczonego „Krzyżem Walecznych".

Ociemniali inwalidzi wojenni przybyli w towarzystwie posła majora E. Wagnera, inż. Wrocławskiego i prezesa związku ociemniałych żołnierzy na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk.

P. major Wagner zapoznał p. ministra z losem ociemniałych inwalidów wojennych, przedstawiając szereg próśb, które pan minister przyrzekł uwzględnić.

—):*:(—

Żyto polskie
na rynku holenderskim

Jak donoszą z Rotterdamu, żyto polskie w ciągu ubiegłego miesiąca zwyżkowało na rynku holenderskim, jednakże w końcu lipca ceny spadły do 3.15 flh. za 100 klg. przyczem popyt był minimalny. Na notowaniach jęczmienia odbijało się projektowane przez rząd holenderski wprowadzenie cła od przywozu jęczmienia, kukurydzy i ewentualnie owsa, a więc na te gatunki zboża, które nadają się jako pasza dla bydła.

Należy zaznaczyć, że owies polski osiągał ceny dość wysokie, a mianowicie owies wagi 51/52 klg. uzyskiwał cit Rotterdam 4.45 flh. Jednakże w końcu ub. miesiąca nastąpiła ogólna zniżka cen owsa na skutek licznego napływu ofert ze strony czechosłowackich eksporterów.

Przed zjazdem kupiectwa
w Toruniu

W dniu 12-ym b. m. odbyło się w Gdyni zebranie Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa, na którem omawiano sprawy związane z organizowanym obecnie zjazdem kupiectwa.

Zjazd ten odbędzie się w dniu 23-im września b. r. w Toruniu z okazji 700-lecia tego miasta. Na całość zjazdu złożą się zebrania delegatów okręgowych zrzeszeń kupieckich oraz obrady ogólnego zjazdu kupieckiego, w których będą poruszane wszelkie aktualne zagadnienia.

Konferencja w sprawie sytuacji
fabryk boraksu

W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja, na której omówiono szczegółowo sytuację fabryk boraksu w związku z używaniem w niektórych działach przemysłu środków zastępujących boraks.

W obradach konferencji wzięli udział przedstawiciele zainteresowanego przemysłu, oraz delegaci Związku Przemysłu Chemicznego.

—):*:(—

SPORT

We wtorek w turnieju słowiańskim o puhar Pribiny w Nitrze, Cracovia walczyła ze słowacką drużyną Nitra, osiągając wynik remisowy 2:2 (1:1).

Ze względu na przesadzone zwycięstwo polskiej drużyny w turnieju, Cracovia nie wysilała się zbytnio. W ogólnej punktacji Cracovia zajęła pierwsze miejsce, mając na 3 gry 5 pkt. i stosunek bramek 9:5. Puhar Pribiny znalazł się zatem poraz pierwszy w rękach Polaków.

*

W dniach 26 i 27 b. m. rozegrane zostaną w Wilnie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem doskonałych zawodników Łotwy, Estonji i czołowych lekkoatletów Wilna. Prawdopodobnie w zawodach wezmą również udział niektórzy czołowi lekkoatleci polscy z innych okręgów.

Program meczu obejmuje również dwa spotkania piłkarskie pomiędzy drużynami wileńskiemi, a reprezentacją akademicką Łotwy.

*

W walkach o puhar Davisa w latach od 1900 do 1933 rozegrano ogółem 140 spotkań w rozgrywkach finałowych.

Na pierwszem miejscu pod względem ilości spotkań finałowych znajduje się Tilden (Ameryka). Stoczył on 28 walk, z tego 21 w grach pojedyńczych, a 6 w grach podwójnych. Drugie miejsce w statystyce zajmuje Australijczyk Norman E. Brookes — 22 spotkania, z tego 14 pojedyńczych, a 8 w grze podwójnej. Na trzeciem miejscu figuruje Henry Cochet (Francja) — 20 spotkań (14 w grze pojedyńczej i 6 w podwójnej). Na dalszych miejscach znajdują się Borotra — 17 spotkań, William M. Johnstone (Ameryka) 16 spotkań i Doherty jako pierwszy Anglik z 13 spotkaniami.

Plamy na Saturnie
wykrył aktor kabaretowy

Wielka sensację, nietylko w sferach naukowych, lecz i wśród szerokiej publiczności, do której wieść ta dotarła za pośrednictwem depesz z Ameryki, wzbudziła wiadomość o tajemniczem zjawisku na planecie Saturn. Oto na powierzchni tej planety, odległej od nas o miljony kilometrów ukazała się jakaś biała plama olbrzymich rozmiarów.

Tego rodzaju zjawisko nie było dotychczas obserwowane.

Po raz pierwszy zauważono ową plamę w niedzielę rano, a w dzień potem zanotowano tę plamy w obserwatorjum w Waszyngtonie.

Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że wcześniej niż obserwatorjum w Nowym Jorku i obserwatorjum w Waszyngtonie odkrył te plamy... aktor kabaretowy p. Will Hay, który zajmuje się z amatorstwa astronomją.

Aktor rewiowy odkrył plamę już dnia 3 sierpnia i natychmiast zatelefonował do obserwatorjum, podając doskonałe i dokładne objaśnienia. Odkrycia zatem obu obserwatorjów są właściwie tylko potwierdzeniami odkrycia skromnego laika.

Jak wiadomo, w roku 1793 Wilhelm Herschel odkrył rotację Saturna.

Dopiero w 83 lata później prof. Hall w Waszyngtonie posunął dalej naszą wiedzę o Saturnie, notując w r. 1876, że na powierzchni Saturna pojawił się jasny punkt w pobliżu równika planety.

Punkt ten trwał do stycznia 1877, a więc zgóra rok.

Z tego to punktu wywnioskowano bardzo ważną rzecz. Mianowicie trwanie obrotu Saturna. W r. 1903 badania te zostały uzupełnione przez prof. Barnarda z Ameryki, a potem przez uczonych angielskich. Okazało się, że obserwacje Halla są niezwykle dokładne.

W r. 1889 ujrzano maleńki punkcik biały na pierścieniach Saturna. Ten biały punkcik był przedmiotem długich sporów pomiędzy astronomami.

Obecnie zaobserwowana plama na Saturnie znów zwróciła baczną uwagę astronomów na tę odległą i tajemniczą planetę.

22 burmistrzów defraudantów
Swoisty rekord niemiecki

BERLIN, 16.8. — W Badenji wykryto wielką aferę korupcyjną, w której zamieszanych jest 22 burmistrzów z poszczególnych miejscowości, 2-ch urzędników zakładu ubezpieczeń oraz 2 dyrektorów Kasy Chorych, oskarżonych o sprzeniewierzenie i niedozwolone manipulacje.

Główny oskarżony, Klumpp, zbiegł do Francji.

Tajemnica „Rusałki"
40 lat domysłów i legend

Jesienią 1893 roku flota carska na Bałtyku wyruszyła na wielkie manewry.

W czasie przechodzenia floty z Tallina do Helsingforsu wielki, jak na owe czasy, krążownik „Rusałka" zginął bez śladu. Poszukiwania, dokonywane przez całą flotę i na całem morzu Bałtyckiem nie dały wyników. Znaleziono jedynie u wybrzeży obecnej Estonji szalupę ratowniczą, a w niej trupa marynarza. Miejsce zatonięcia „Rusałki" oraz przyczyny tragedji na morzu okryła tajemnica, która dotychczas nie była rozwiązana. Przez 40 lat zagadka ta była rozwiązywana jedynie na podstawie hipotez, które przeobrażały się w legendy.

Przed kilku dniami ekspedycja techniczna floty sowieckiej, która za pozwoleniem rządu estońskiego wszczęła poszukiwania zaginionej przed dwoma laty sowieckiej łodzi podwodnej „Towariszcz", natknęła się na „Rusałkę". Okręt leży na dnie morze, przewrócony do góry dnem.

Rząd sowiecki postanowił wyasygnować fundusz na podniesienie zaginionego krążownika, aby spróbować raz jeszcze rozwiązać zagadkę zatonięcia okrętu bojowego wraz z 200 osobami załogi, z dowódcą i oficerami na czele.

Nadzieje Waszyngtonu
po klęsce nacjonalistów kubańskich

LONDYN, 16.8. — Na Kubie wydarzają się nadal akty gwałtu. Armja kubańska przedsięwzięła środki w kierunku zaprowadzenia porządku. Daje się już odczuć pewne ożywienie w stosunkach handlowych.

Nowy rząd kubański zamierza w najbliższym czasie podjąć rozmowy ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie taryf i długów.

Stany Zjednoczone spodziewają się, że nowy rząd znacznie złagodzi panujące obecnie na Kubie nastroje nacjonalistyczne i dążyć będzie do nawiązania bliższych stosunków ze Stanami Zjednoczonemi.

Śladem bolszewików
Studenci przyjmują kandydatów na uniwersytet

Dekret z dnia 29 czerwca zamknął podwoje wyższych uczelni niemieckich dla komunistów i ludzi „obcej rasy". Pięknie. Pozostać mieli sami stuprocentowi Niemcy i to nie czerwoni. Niestety, przy bliższych obliczeniach okazało się, że i tych niemieckich kandydatów na przyszłych doktorów medycyny, prawa i filozofji jest o wiele zadużo. Co robić? Hitler na wszystko ma sposoby i to radykalne. Niemcy nie mają się czem martwić, bo nadmiaru inteligencji nie będzie.

Poprostu rozwiązano całą kwestję w ten sposób, że wstęp do uniwersytetu mieć będą tylko Niemcy i to nietylko Niemcy stuprocentowo rasowi, ale także stuprocentowo hitlerowscy.

W każdym uniwersytecie zasiadać będzie „rada studencka", złożona z trzech członków, studentów ostatniego kursu. Ta rada będzie wydawała wyroki: „przyjęty", albo „nieprzyjęty". Niema od takiego wyroku apelacji nawet do rektora.

Górnicy zrezygnowali
ze strajku demonstracyjnego

KATOWICE, 16.8. — Dziś odbył się tu ogólny kongres organizacyj górniczych zagłębi węglowych śląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego, przy udziale około 1200 delegatów.

Po 4-godzinnej, chwilami bardzo burzliwej dyskusji, uchwalono zrezygnować z projektowanego demonstracyjnego strajku protestacyjnego, a natomiast — wrazie ponownego zamachu na płace górników — proklamować strajk powszechny.

Poza tem kongres wypowiedział się ostro przeciwko niemieckim organizacjom zawodowym na Śląsku, stojącym pod wpływami hitlerowskiemi i kierowanym pod silnym wpływem kapitału niemieckiego.

Raid dokoła Europy lotnika francuskiego

MOSKWA, 16.8. Dziś na lotnisku moskiewskiem wylądował o godz. 18.15 lotnik francuski Jappy, który zamierza dokonać raidu dokoła Europy.

Jappy zatrzymać się ma tutaj 2—3 dni, poczem wystartuje do Leningradu, aby przez Helsingfors i Kopenhagę powrócić do Paryża.

Wieści giełdowe
Dolar 6.55

Prywatny rynek dolarowy całkowicie zamarł wskutek braku materjału.

Wobec wzrostu obliczenia międzynarodowego waluty amerykańskiej do 6.68, u nas płaconoby dziś za dolary po 6.66.

Bank Polski też podwyższył cenę, płaconą za dolary, do 6.55.

Wskutek braku odbiorców, bardzo słabe złoto: dolar 9 zł. rubel 4.78.

Wielkie wrażenie w sferach giełdowych wywołała wiadomość o całkowitem zaniechaniu spłaty długów zagranicznych przez Rumunję.

METALE

Dol. zł. 9, rub. zł. 4.78, rub. sr. 1.38, sr. bilon ros. 0.65.

DEWIZY

Berlin 213.2, Gdańsk 173.7, Belgja 124.82, Holandja 360.9, Kopenhaga 132.5, Londyn 29.61, Oslo 149.5, Paryż 35.03 Praga 26.51, Sztokholm 153, Szwajcarja 172.9, Włochy 46.98.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 39, Dolarówka 49.85, 5 pr. poż. konw. 47.5, 10 pr. poż kol. 103.5, 5 pr. poż. kol. 42,

AKCJE

Bank Polski 83.5, Lilpop 11.25, Modrzejów 3.5, Parowozy 6.5, Starachowice 10.3, Haberbusch 41.25.

Litwa w Kagańcu
Wyrzec się musi Unji Bałtyckiej

HELSINGFORS, 16.8. — Donoszą tu z Kowna, jakoby w rokowaniach handlowych litewsko-niemieckich wyłoniły się nowe trudności z powodu wysunięcia przez stronę niemiecką szeregu postulatów politycznych.

Niemcy domagają się specjalnych uprawnień na obszarze kłajpedzkim, oraz ostatecznego wyrzeczenia się przez Litwę wszelkich projektów i tendencyj zmierzających do stworzenia unji państw bałtyckich.

Rodzina Hitlera w niebezpieczeństwie
Katastrofa auta adjutanckiego

BERLIN, 16.8. — Dziś popołudniu w drodze do miejscowości Reit, jeden z towarzyszących Hitlerowi samochodów, uległ katastrofie.

Adjutant Hitlera, Brueckner doznał pęknięcia czaszki i złamania ręki, siostrzenica Hitlera jest lekko ranna. Natomiast siostra Hitlera wyszła z katastrofy bez szwanku.

Kpt. Lepecki wraca z wyprawy na Syberię

MOSKWA. 15.8. Powrócił do Moskwy z podróży do Kireńska i Tunki (miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego na Syberji) kpt. Lepecki.

W najbliższym czasie zamierza on wyjechać do Warszawy.

Uczczenie rewolucjonisty
zabójcy carskiego satrapy

HELSINGFORS. 15.8. W gmachu fińskiego prezydjum rady ministrów odsłonięto tablicę, poświęconą pamięci Eugenjusza Schaumana, zabójcy sławetnego gubernatora Finlandji, Bobrikowa.

Jak wiadomo, po wykonaniu zamachu Schauman pozbawił się życia. W jego kieszeni znaleziono wówczas kopję pisma, jakie Schauman przesłał był carowi, a w którem protestował przeciw metodom ucisku stosowanym nietylko w Finlandji, ale także i w Polsce.

Armja niemiecka
silniejsza niż w 1914 r.

MADRYT, 16.8. — Dziennik republikański „El Heraldo" ogłosił artykuł o armji niemieckiej, twierdząc, iż dzisiejsza Rzesza posiada armję ilościowo i jakościowo lepiej przygotowaną, aniżeli w roku 1914, w dniu wybuchu wojny.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY
Żona dla wszystkich
„Każdemu wolno kochać..."

Jestem kawalerem, mam lat 27, będąc na ćwiczeniach, jako podoficer rezerwy zapoznałem bardzo miłą i urodziwą kobietę, która bawiła wówczas na wywczasach.

Od pierwszego wejrzenia wzbudziła to wszystko czego pragnęło serce moje, a pragnęło kochać i być kochanym, tak się też stało, została wybranką mego serca, jak się dowiedziałem, że moja Halinka jest mężatką, nie mogłem się pogodzić z losem, lecz mimo to, starałem się ją widzieć jak najczęściej.

Gdy wyjeżdżali zostałem zaproszony przez nią i jej męża, abym ich odwiedził w Warszawie. Gdy zostałem zwolniony, odwiedziłem ich i zacząłem odwiedzać częściej, a to dla tego bym mógł widzieć, że to com kochał, należało do innego. Aż pewnego razu odważyłem się kochaną Halusię prosić o spotkanie, gdyż było to możliwe, bo mąż często wyjeżdżał z Warszawy.

Czekając słowa decydującego, które miało rozstrzygnąć o dalszym mojim losie padła z jej koralowych usteczek odpowiedź: „dobrze".

Po pierwszym spotkaniu było ich wiele, wiele, tak, że zostałem jej kochankiem, lecz po pewnym czasie postanowiłem zerwać, gdyż uważałem, że pomimo, iż ją kocham ponad własne życie dalsza nasza miłość za bezcelową. Ona nie chciała się zgodzić na to, mówiąc, że woli śmierć, że męża nienawidzi, że z nim nie będzie żyła że jeden cel w jej życiu to ja; i tak było nadal.

Lecz ja starałem się to wszystko drogiej mej Helusi wytłomaczyć, mówiąc jej że ona mnie nie kocha i zrobi tak — jak z mężem, którego też chyba kiedyś kochała bo inaczej nie wyszłaby za niego.

I pewnego dnia gdy przyszła do mego mieszkania, gdzie tyle pozostało wspomnień począłem ją przekonywać (choć było inaczej), że ją nie kocham, że to wszystko było obłudą, że kocham drugą i nie chcę jej znać, sądząc, że to ją odsunie odemnie i to niepomogło. Wówczas nie miałem wątpliwości, że mnie kocha i poczęliśmy na dal przeżywać zło i dobro, dzieląc to między sobą. Aż dnia pewnego dowiaduję się, że moja Halusia bawiła się pewnego wieczoru nic mi nie mówiąc. Pytałem, dlaczego tak zrobiła, mówiła że się tak jakoś złożyło i chcąc mnie pocieszyć poczęła opowiadać bajki z 1000-ca i jednej nocy.

Zacząłem ją śledzić, w te dni, kiedy myśmy się nie widywali, choć było to dla mnie bolesne, bym czegoś ja sam nie widział i pewnego wieczoru poszedłem do niej do domu, wiedząc, że ją zastanę samą. Postanowiłem czekać przed bramą. Była godz. 22 i pół i tak czekałem, nie widząc światu przed oczyma do godz. 1 i pół, gdy zajechała taksówka, ujrzałem ją, jak wysiadała z niej w towarzystwie jakiegoś mężczyzny.

Gdy się pożegnała, podszedłem do niej, nie mogąc zapanować nad sobą zacząłem jej bez opamiętania robić wymówki, równając ją z ulicznicami, czego po chwili zresztą żałowałem. Milczała płacząc, odszedłem, postanawiając więcej jej nie widzieć.

Lecz mimo to że ona przestała być dla mnie taka, jak dawniej, żyć bez niej nie mogę.

Widzę jedno wybawienie z tego dalszego bezcelowego życia tylko w objęciach śmierci.

Przemów jej do serca by ją wzruszyło Sz. Panie Gawędo, bo czyż godzi się tak postępować z człowiekiem, który był gotów zawsze życie swe oddać dla dobra jej.

Stracony.

— Żal mi... męża Pańskiej ukochanej, bo dla Pana, ani dla niej nie mogę jakoś znaleźć słów współczucia.

Oszukuje Pan haniebnie człowieka, którego przyjacielem się Pan mieni, a gdy owa „płocha" osóbka znalazła sobie inny podobny Panu objekt, u mnie Pan szuka ratunku i łudzi się, że ruszę palcem aby w tym wypadku coś zrobić dla Pana?!

Nie jest Pan chyba stałym Czytelnikiem naszego pisma, skoro przypuszcza Pan, że mógłbym interwenjować w tak brudnej sprawie.

Śmierci Pańskiej się nie lękam, bo wiem, że to tylko pięknie brzmiący frazes. Musiałby Pan być człowiekiem nieskończenie naiwnym, odbierając sobie życie dla owej Pani, która niewątpliwie bardzo szybko pocieszyłaby się z innym „przyjacielem" męża.

MAŁŻEŃSTWO Z ROZSĄDKU

Mając lat 25 bawiłem na prowincji, gdzie poznałem pewną panienkę.

Pomimo, że miałem narzeczoną w Warszawie postanowiłem się z tą z prowincji ożenić, mając na względzie że kiedyś w przyszłości otrzymam część majątku, przypadającego żonie Chciałem to spieniężyć i za te pieniądze otworzyć jakiś interes handlowy, zabezpieczając w ten sposób żonę i dzieci, których obecnie jest troje.

Lecz zamiary moje spełzły na niczem, ponieważ ożeniłem się i zaraz żonę swą zabrałem do Warszawy, mając wtedy dobrą posadę powodziło się nam nieźle, to też żona moja wprędce nabrała wielkomiejskich manier.

Kochałem ją prawdziwie, bo wydawało mi się, że mnie kocha, tymczasem omyliłem się, bo gdy zostałem zredukowany od tej chwili zaczęło się już niedobrze.

Będąc bez pracy przeszło rok znalazłem się w ciężkiem położeniu materjalnem wraz ze swą rodziną i dlatego żona postanowiła wyjechać z dziećmi do swej rodziny.

Ja zaś pozostałem w Warszawie i po długich poszukiwaniach posadę znalazłem. Pensja jest nieduża, ale można wyżyć, ale co mam robić nie mam mieszkania, a chcąc mieć takowe trzeba dać kilkaset złotych odstępnego.

Pieniądze te mógł by mi dać teść mej żony, lecz nie chce, a żona moja wcale się o to nie martwi, powiada, że jej i tak dobrze.

Teść przed ślubem mówił mi, że każdej chwili może dać należną część, a teraz zupełnie inaczej mówi.

Żona przez cały czas swego pobytu na prowincji nie raczyła napisać mi nawet listu, ja jednak pisałem lecz odpowiedzi nigdy nieotrzymałem przyczem dowiaduję się, że źle się tam prowadzi.

Rodzice jej pozwalają na wszystko, a do mnie nie mają żadnego przekonania. Mówią jej, żeby była wyszła zamąż na wsi za jakiego zamożnego gospodarza, to było by jej bardzo dobrze więc słucha się swej rodziny, a o mnie niema mowy.

Co mam teraz robić? Przychodzą mi czarne myśli, aby się pozbawić życia i nadal nie cierpić takiej tęsknoty, lecz żal mi dzieci i żony, których kocham, lecz bez wzajemności ze strony mej żony. Nadal teg onie ścierpię, zmuszony będę pozbawić się życia bo czego się bałem w to wpadłem obecnie.

Mam la t35, żona ma 32 więc sama pora do życia, proszę zatem o dobrą radę.

Z. Z.

Początek listu Pańskiego nie może budzić zbytnich sympatji dla Pana.

Ożenił się Pan z miłości dla gotówki, a że oszukano Pana, to Pańska wina. Interes handlowy się nie udał, musiał Pan za to zapłacić rozbiciem swego rodzinnego szczęścia...

Tak to bywa, gdy zbyt rozsądnie chcemy urządzić sobie życie...

Jednak z dalszego ciągu Pańskiej skargi przebija prawdziwy ból człowieka, z którego los ciężko zadrwił. Wierzy się w Pańską miłość do dzieci, w przywiązanie do żony i chciałoby się Panu jakoś dopomóc.

Ale położenie istotnie jest trudne. Środkami policyjnymi żony sprowadzić Pan nie może, a zresztą chyba nie chce.

Pozostaje perswazja. Dopomogę w niej Panu. Niech Pan prześle żonie ten wycinek, podkreślając słowa poniższe.

Nieznajoma Pani! Ładny przykład daje Pani swym dzieciom, opuszczając w nieszczęściu człowieka, który jest ich ojcem.

Postępowanie takie godne istoty pozbawionej uczuć ludzkich sumienia i zasad religijnych, w które w Panią chyba kiedyś nieste ty bezskutecznie wpajano.

Obowiązkiem Pani, jest skłonić ojca do dotrzymania słowa i dopomożenia mężowi w nabyciu mieszkania.

Trzeba wrócić do męża, zacząć żyć jak należy i wychować dzieci na pożytecznych obywateli — jakimi obawiam się żyjąc tak jak teraz, nie zostaną.

Herbata cejlońska
na harcerskiem Jamboree

Gödöllö, w sierpniu.

Dzielnica handlowa Jamboree zmontowana została z węgierskim rozmachem i pomysłowością. Stoiska dobrano umiejętnie. Ani jednego miejsca nie zmarnowano na sprzedaż towarów niepotrzebnych, ani jednej wystawy nie oddano firmie humbugowej lub nieodpowiedzialnej.

Trudno określić, jakie artykuły cieszą się w obozie największym popytem. Blagier, lekceważący ducha dżemborowego, skłamałby w popularny sposób. Powiedziałby zwyczajnie: suweniry!

Nieprawda! Największe obroty robi na jamboree cukiernia. Żadne kawy, żadne napoleonki, ani ptysie! W dwunastu stoiskach firmy, 48 ekspedjentek ładuje bez przerwy skautom — lody.

— Flagylalt! Bitte Gefrorenes! Ice-cream! Dlaczego tak długo czekam na orzechowe! La glace, sil vous plait!...

W pamiętnym dniu rekordowych upałów, kiedy wysychały języki na 38-miustopniowym żarze, zjedzono na terenie obozu trzy wagony lodów. Cały pociąg!

Poza konwiami lodów najbardziej oblężonym kioskiem rozporządza Ceylon.

Za ladą siedzą bronzowe ladies i ciemni panowie w harcerskich mundurach. Demonstrują jasne uśmiechy, piękne wyroby z kości słoniowej, oryginalne hafty, popielniczki ze smokami i skóry. Skóry dzikich zwierząt. Za 50 złotych można przywieźć lamparta. Za 12 zł. jaszczurkę łokciowej długości. Za 120 złotych krokodyla...

Ale Węgrzy robili run nie na krokodyle, ani na popielniczki... Moment atrakcji wprowadziła herbata.

Cejlończycy przywieźli kilka skrzyń herbaty. Najlepszy gatunek, sam kwiat. Rozpakowali, przeliczyli szylingi na pengö, wyznaczyli cenę. Paczka 200 gramów kosztuje jeden pengö (1 zł. 10 gr.).

Przed sklepem stanął ogonek. Rozchwytano skrzynie w ciągu pół godziny.

Kupcy skautowscy podrapali się w głowę. Skoro herbata tu tak idzie — można wyśrubować cenę. Następnego dnia wystawili karteczkę: „Paczka — 2 pengö".

I nagle — po tygodniu targów wybuchł skandal. Kalkulację herbaty sprawdził szef ekspedycji. Wełniste włosy wyprostowały mu się poraz pierwszy w życiu. O rany! Czyście oszaleli! Głupiego rachunku przeprowadzić nie potraficie? Przecież koszt własny paczki herbaty wynosi na Ceylonie 3 pengö. A gdzie przewóz, prowizja, zarobek... Niech was kaczki!...

Cejlończycy padli ofiarą nieznanego sobie dziesiętnego systemu monetarnego.

Paczka kosztuje teraz cztery pengö. Zdążyłem nabyć dwie sztuki po pingwinie. Nie zwrócę czarnym różnicy kosztów, ale zato zrobię im propagandę w Polsce.

Przecież na paczkach napisane wyraźnie:

— Tylko dla zagranicy! Herbata propagandowa!

Jan Erdman.

W paru słowach

P. Antoni Loppe proszony jest o porozumienie się osobiste z redakcją w godz. pomiędzy 3 — 7 po poł.

P. Stanisław Tymiński. Prośby Pana spełnić nie możemy bowiem, jak to wielokrotnie już zaznaczaliśmy, w zawieraniu znajomości nie pośredniczymy, ani tego rodzaju ogłoszeń nie zamieszczamy.

P. Piotr W. z Otwocka. Przesyłamy żądany adres Warszawa, Nowy Świat 23-25. W sprawie koncesji należy porozumieć się z miejscową izbą skarbową, każda miejscowość ma przewidzianą ilość takich koncesyj i w razie wyczerpania tego kontyngentu szkoda składać nadarmo podania.

Czwartek
17
Sierpień 1933

Dziś: Jacka, Pawł
Jutro: Agapity.
SŁOŃCE
Wschód sł. g. 4.2.
Zachód sł. g. 6.59
Wschód ks. g. 00.[illegible]
Zachód ks. g. 17.3.

Tajemnice toru wyścigowego

W PUSZCZY PODLASKIEJ

Posłuszny rozkazom koniokradów Matrasz, już dwa tygodnie siedział w smolarni w głuchych lasach za Siedlcami — czekając momentu, w którym wezwany będzie na robotę.

Stary smolarz Wasyl Czerep, Białorusin, sprowadzony tam aż z Białowieży, otrzymał widocznie instrukcje o przyjeździe gościa — bowiem nie zdziwił się ani na chwilę przyjazdem Matrasza i odrazu wskazał mu kąt w szałasie, w którym sam na sam zostać miał w lesie może na długie tygodnie.

Czerep, był to chłop olbrzymi, rozrosły o spojrzeniu z podełba i gębie zarośniętej skudłaczonym włosem, aż po same oczy. Cały dzień łaził tylko w parcianych portkach boso, w brudnej rozchełstanej koszuli zwyczajem „puszczaków", wypuszczonej na spodnie. Nie był bynajmniej rozmowny.

Drugiego dnia pobytu, skoro świt, zbudziło Matrasza mocne uderzenie w bok. Zerwał się, siadł na swym barłogu i dopiero teraz zobaczył tuż koło siebie straszną twarz smolarza.

— Spugałeś się? — usłyszał głos. — Pora już śniadać... trzeba sie za robotę brać... no trzymaj...

Wyciągnął ku Matraszowi pajdę razowego chleba, a potem wyjął z kieszeni portek nóż, zdjął z kołka kawał wędzonej [illegible]

Teraz dopiero na widok jedzenia, Matrasz poczuł głód. Widząc, jak Czerep rwie słoninę zębami i mlaska głośno mięsistemi wargami, poszedł jego śladem i z apetytem zajadał.

Smolarz spoglądał na niego raz po raz z ukosa, dziwiąc się zapewnie, że nienawykłemi zębami nie mógł dać sobie rady z twardym kawałem tłuszczu.

— Zęby u ciebie trzeba bratku wyostrzyć inaczej tutaj zdechniesz z głodu, a umiesz ty gotować kartofle?

— Trochę umiem i spróbuję...

— No to zgotujesz dziś obiadek. Ja przyjdę na południe... Kartofle znajdziesz w kobiałeczce.

Matrasz wyjął zegarek. Była piąta rano.

Czerep ujrzawszy zegarek wyciągnął potężną łapę i długo oglądał elegancki, cienki zegarek Matrasza — prezent od Rity.

— Ot ładna sztuka, ja jeszcze takiej i nie widział... U nas w boru słońce pokazuje godziny...

Długo oglądał Czerep zegarek Matrasza, pieścił go w palcach, przysmażonych w ogniu, a z oczu takie mu biły pożądliwe blaski, że Matrasz czuł, iż Czerep dla zdobycia tego zegarka nie wahałby się przed popełnieniem czynu najgorszego.

Przez krótki czas Matrasz myślał nawet, czyby nie podarować zegarka Czerepowi, ażeby zapewnić sobie bezpieczeństwo i względy tego leśnego olbrzyma— ale wolał wstrzymać się. Przekonanie, że Czerep dla zdobycia tego zegarka ważyłby się na wszystko, kazało mu czekać korzystniejszej sposobności do pozbycia się go, aczkolwiek z widoczną niechęcią smolarz zwrócił zegarek Matraszowi.

— No, zobaczymy, czy moje słońce równo chodzi z twoim zegarkiem —rzekł zbierając się do odejścia.

Po jego wyjściu Matrasz rozejrzał się dookoła szałasu. Była to mała polanka w dzikim ciemnym lesie. Musiało tu być dość mokro, bowiem las podszyty był bujną zielonością. Zdawało się, że paprocie, maliny i przeróżne chwasty pięły się w górę przebojem, aby dosięgnąć słońca, które zatrzymywało się jednak na nieprzepuszczalnej gęstwinie koron drzew.

W tej chwili polanka zalana była słońcem, a w lesie panował mrok, powietrze było tam duszne, ciężkie, przesycone zapachem żywicy.

Matrasz pilnując się ścieżki, szedł przez las, raz po raz noga zapadała w grzęzawisku — to znowu wystające z ziemi korzenie stanowiły przeszkodę dla nieuważnych nóg.

Matrasz wędrował już długo i nie napotkał po drodze żywego ducha. W lesie panował dostojny spokój i cisza przejmująca grozą. Matrasz wędrując zamyślony, znalazł się raptem na brzegu urwiska. Usłyszał szelest. To strumień płynął wartko. Grał na kamieniach płytkiego dna dziwną jakąś monotonną melodję. Matrasz zeszedł na dół, powoli jakgdyby nie chciał stracić jednego dźwięku z tego szeptu wody. Nieuważnie jednak nastąpił na suchą gałązkę. Trzask rozległ się echem stokrotnym i w tejże chwili na przeciwległym brzegu strumyka coś poruszyło się w gęstej, wysokiej trawie i młoda sarenka wyprysła z niej jak strzała. Dała kilka susów w las, jeszcze raz spojrzała gdzieś zdaleka zza krzaków i znikła.

Matrasz stał oczarowany tym przepięknym obrazem... On, dziecko miasta, od wieku niemowlęcego wychowany na bruku podwórza i ciasnocie miasta izby koszarowej kamienicy — ujrzał teraz bogactwo natury w całej jej krasie.

Usiadł na ściętym pniaku i myślał:

— Boże! Jakby Nela cieszyła się, gdyby to widzieć mogła wraz ze mną...

Myśl jego wróciła do siostry, którą zostawił niemal bez wiadomości. Cóż bowiem mogła znaczyć dla kochającej siostry lakoniczna depesza, którą nadał w Siedlcach:

„Nie martw się — żyję — wrócę".

Oto wszystko.

Nieobecność jego trwała już trzy tygodnie. Wprawdzie Nela nie cierpiała niedostatku — bo zostawił jej pieniądze i zresztą sama zarabiała — ale jeśli jego nieobecność się przedłuży?

Niewątpliwie Nela czyniła już poszukiwania za nim. Zwróciła sie do policji i tam dowiedziała się strasznej prawdy.

— Boże! Co ona musiała przecierpieć, mając świadomość — że brat jej, w którym pokładała tyle nadziei, ścigany jest listami gończemi jak prosty zbrodniarz.

Matrasz ukrył twarz w dłoniach, aby odpędzić od siebie myśli, które go przygniatały — ale tu nawet, wśród leśnej ciszy w poszumie wiatru, słyszał ciągle:

„Zbrodniarz — zbrodniarz!" to straszne oskarżenie — ale oto wiatr zmieniał się i Matrasz słyszał jakgdyby zawodzenie Neli i pojekliwe okrzyki:

— Wróć, wróć!

Za chwilę zdawało mu się, że słyszy ostrzeżenie:

— Uciekaj... Kryj się... Gonią...

Matrasz zerwał się z pniaka i rozejrzał dokoła.

Dookoła niego szumiał las tą samą pieśń, co przed wiekami i tą, którą śpiewać będzie we wieki...

Matrasz nie wiedział nawet ile czasu przebył w lesie. Spojrzał na zegarek. Była dziewiąta. Chciał czemprędzej wydostać się na słońce. Po godzinie był już w domu.

Poszperał w szałasie i znalazł kobiałkę z kartoflami. Wśród obierzyn leżał nóż. Zwykły zardzewiały nóż bez trzonka. Matrasz skrobał kartofle i wrzucał do saganka, który wisiał na trójnogu ponad spopielałem ogniskiem. Nie bardzo wiedział, jak gotuje się kartofle — ale o tem, że sól bierze się do gotowania, był przekonany. Szukał soli po całem „gospodarstwie" — ale nie znalazł.

— Posoli się przy jedzeniu — pomyślał i zaczął gromadzić chróst pod ognisko.

Zaledwie pierwsze płomienie zaczęły lizać garnek, gdy z gęstwiny leśnej wysunął się Czerep, cały był okopcony i przesiąknięty dymem.

— No, jak ty panok. Obiad gotowy, o! widzę, że twój zegarek inaczej pokazuje południe, niż moje słnyszko.

Porównali. Jeszcze dwuminuty nie było.

— A sól gdzie macie? — spytał Matrasz.

Czerep spojrzał na niego z podełba i rzekł:

— Jak to zaraz widać, że z miasta, z pańskiego życia przyjechał. Sól? A gdzie jej kupić? Do miasta nie zjeżdża się, bo i pieniędzy niema i potrzeby... A czy wiesz, że w „dierewni" to w jednej wodzie cała wieś kartofelkę gotuje, bo krajno nie kupują. A u mnie to jeszcze po pańsku. „Sało" słone i zje się z niesłonemi kartoflami.

Jedli skromny obiad. Matrasz znów rwał zębami owędzoną słoninę i czerpał kozikiem kartofle z saganka.

Czerep okazywał wilczy apetyt.

W przerwach między kęsami słoniny pytał:

— A ty jego, no jak go tam jego zwać Strzygę, znasz dawno?

— Niedawno...

— A na koniki z nim chodzisz?

— Jeszcze nie byłem...

— Tak, to się dopiero uczysz?

— Aha!

— A w czem ty specjalista?

— W niczem jeszcze, uczę się.

— Aaa! — rzekł zdziwiony Czerep — a Awrunika, tego jewreją znasz?

— Znam.

— To chytra sztuka.

— A chytra...

— Wiesz, on mi pokazał jak się dymkiem podpala konie, żeby ich nie poznać...

Matrasz teraz postanowił popisać się przed smolarzem.

— Toś ty tego nie umiał? I malować koni nie umiesz?

— Malować? Tak, jak chate

— Prawie że tak?

— Nie umiem...

— A ja umiem...

Czerep cmokał ustami z podziwu.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela

wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane

Zł. 250.000 padło na Nr.: 35538.
Zł. 100.000 padło na Nr. 107462.
Zł. 50.000 padło na Nr. 102236.
Zł. 20.000 padło na Nr. 127530.
Zł. 10.000 padło na Nr. 100281.
Zł. 5.000 padło na Nr. 144482.
Zł. 2.000 padło na Nr. Nr. 25823 37283 47009 48701 95362+ 101765 105055 121083.
Zł. 1.000 padło na Nr. Nr. 42811 48686+ 48705 71551 62195 75416 80036 89565 96433 131323 136500 149297.
Zł. 500 padło na Nr. Nr. 32672 41949 61990 62298 79774.
Zł. 400 padło na Nr. Nr. 1765 7381 7673 12781 15390 18369 21598 23466 26555 32345 32421+ 41910 44004+ 47416 49396+ 58421 58593 70212 74089 76711 116552 118195 118245+ 118499 119833 123037 134619 139098 145204+ 147061.
Zł. 300 padło na Nr. Nr. 6449+ 7359 8297 9189 17093 22197 22773 25233+ 27138 27735 29464 29619 29650 39804 40897 41115 42245 42891 45417 45536 47406 48 247 51767 52149 52595 53724 54734 54911 57295 57324 58423 58619 62350 63874 68678 69198 74411 74748 77472 80349 86460 87847 91340+ 92213 96892 102726 102739 103304+ 104160 108632 109698 110696 119819 115437 124858 125947 127155 127517 128037 129511 131579 132815+ 139394 139448 140245 140897 142826+ 147070 148668 149645 151999 153217.

Stawki

I-sze ciągnienie

203 303+ 553 685 848 1149 619 71+ 2060 754 67 850+ 3033 256 79 4171 243 640 933 5613 780 834+ 6074 199 571+ 7133 409+ 866 668 8297 353 710 854 9032 600.

10076+ 583 815+ 36 68 971 12095 504 840 13202 581 14539 15003 607 719 805 35+ 16445+ 546 629+ 17155+ 287 332 72 474 922 18454 909 19184 615 33 835 43 73.

20178 362 620 33 993 21450 759+ 80 22008 561 711 23164 878 24374 92 789 923 25360 494 723 97 26103 500 753 985 88 27389 805 989+ 28173 65 281 29404 591+ 843 62 919.

30159 31120 30 37 681 766 973 32355 662 875 33109 82 487 655 754 34135+ 372 683 941 52 35015+ 122 334 673 85 36282 414 855 37199 418 39540 747+ 40324 590 694 41391 721 42000+ 357+ 43451+ 97 511 44016 45 805 45033 89 157 46103 430+ 501 847 94 978 47074 93+ 170 910 60 728 896 48210 310 599 629 735 97 814 900 38 49107 319 46 544 609 980.

50019 49 194 333 436+ 508 50 600 725 51081+ 200+ 60 736 876 52026 335 98 408+ 945 53552 860 54090 682 839 55546 56031 55 89 304 63 57964 58283 315 59530 680 820.

60228 61077+ 174 62040 164 630 839 64112 628 65038 66240 383 524 67053 409 529 68493 530 733 893 69065 259 476+ 765 909.

70493 646 812 71291 72080 356 435 577 882 73032 133 74254 402 787 75823+ 960 76076 375 77257 645 78091 686+ 932 79249 359 897.

80228 713 81073 122 45 70 371 81 82185+ 505 684 717 83220+ 394 818 84560 92 710 810 85318 543 86267 425 767+ 818 87116 377 514 88249 542 69+ 676 740 89101 227+.

90234 76+ 78 817 76 91237 99 454 615 824 67 965 92461 560 93169 525 628 59 94556 924 95008 98 964 96550 750 97306+ 14+ 432+ 924 98126+ 205 76 456 725 864 88 99275 551 616 876+ 100177 254 832 58 956 101366 459 102600 38+ 103434 91 953 104170 200 495 731 805 942 105856 935 70 106428 735 107351 776 891 108108 [illegible] 109204 64 691 804 913 36.

110102 11 307 26 407 612 14+ 111210 112222 113234 305+ 10 686 950 114600 917+ 115700 913 116025 61 331+ 821 117583 961 86 118230 439 119412 13 28 842 951.

120232 600 9 930 121003 709 122298 526 649 918 123160 124193 255 765 125041 117+ 376+ 987 126532 47 885 923 25 45 127585 623 770 90 128289 505 629 821 84 129003 109.

130577 602 797 929 131021 48 285+ 670 705 945 132027+ 342 412 36 908 133065 173 442 134118 626 135760 136040 308 137096 395 428 99 974 138057 105 13 239 577 706 139542 760 891.

140442 944 81+ 141362+ 142076 91 293 561 607 81 866 143086 360 521+ 804 144197 145318 502 683 146264 301 6 823 147574 148196 560+ 638 778 960 77 149820 84+.

151211 596 152264 722 153414 562 773+ 828 72 902 154530 803.

II-gie ciągnienie

89 638 1231 992 2425 844 3234 828 4121 64 247 452+ 5175 512 930 6229 457 91 874 7961 98 8133 234 456 828 9211 831 87 965 10448 507 62+ 652 77 780 11092 225 423 73 504+ 966 12717 13026 739+ 14445 560 15382 591+ 645 859 99 16086 498 569 846 17073 305+ 824 937 18188 327 536 607 19301+ 499 841

20638 746 60 896 931 21042 696 904 30 22112 262 345 879 23321 672 859 24058 25632 923 26261 447 509 27133 332 865 28928 29161 443.

30459 31233 429 590 32130 61 568 936 33030 83 386 600 795 898 34267 921 35132 37 407 36082 106 281 466 787 37188 281 454 77+ 753 38103 88 212 633 48 916 39008 314

40131 41460+ 543 688 814+ 928 42093 495 912 43071 791 44205 66+ 91 45009 977 46235 373 443 543 96 783 908 47172 321 417 505+ 819 954 48101 44 321 70+ 603 28 49917.

50452 651 51170 491 52026 480 [illegible] 715 892 53078 237 668 777 54425 68 672 829 43 55032 664 857 56057+ 108 372 471 610 831+ 907+ 49 57120 438 640 58122 438 913 59334 533 640+

60426 604 44 61048 267 802 900 62024 211 655 701 990 63598 903 83 64100 66 846 67 66044 55+ 67036 51 468 502 18 45 705+ 68251 69098 394+ 582 711

70203 301+ 80 452 579 621 71504 704 893 940 72128 392 434 909 73430 74118 75119 64 220 521 790 923 76144 370 973 77620 78362 81 473 793+ 79224 439 794 821 50

80458 81305 932 82405 676 792 844 83060 226 84724 85224 360 901 39 54 86253 382 558+ 87100 251 738 97088934 89002 39 58 493 626 38 840.

90364+ 91120 411 577 605+ 92284 326 29 44+ 555 995 98 93332 730 44 863 94115 58 98 634 917 95085 379 643 96315 580 804 76 97494 683 712 88 944 98002 355 794 881 99118 325 759

100019 203 325+ 504 58 101355 102317 547 103426 104149 292 939 95 105248 879 106381 609 811 67 936 107267 496+ 875 108644+ 727 821 109135 489 542 674 739 63

110067 566 858 111656 780 895 936 39 112873 959 113028 334 713 114553 115445 933 116435 517 759 822 117396 528 118213+ 119122 208 429 836 62

120624 48 722 979 121337 714 122454 95 832 123046 85 182 567 605 124037+ 588 600 702 125295 126206 36 692 982 127066 82 101 32 257 375 417 128000 492 663 740 982 129746 909 30

130573 131038 370 83 491 689 806 132694 133063 174 86 282 499 869 931 134252 477 902 135008 35 623 904 136004 302 475 137535 902 23+ 138258 893 139368 692+ 921

140058 563 79 141138 405 142103 292 308 519 143252 409 625 711 95 144111 238 145434+ 506 70 781 146170 478 817 147236 413 549+ 651 148488 551 149241 [illegible]

150187 228+ 52 305 889 151166 536 759+ 152461 780 153076+ 162 547 748 82 871 154289 557 631

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

X. TEATR OTRZYMUJE NALEŻNĄ MU SATYSFAKCJĘ.

W kwadrans potem uliczni ciekawscy, których w Warszawie nigdy chyba nie zbraknie, mogli być świadkami drugiego widowiska, niemniej interesującego, niż opisane w poprzednim rozdziale. Oto przez ulice stolicy jechała taksówka, w której miejsca zajęła nader oryginalna trójka pasażerów. Mianowicie po bokach, siedziała z jednej strony ulubienica publiczności teatralnej, słynna gwiazda, Muszka Jełowicka, z drugiej zaś niemniej popularny Albin Stark, a w środku, pomiędzy nimi, na pryncypalnem miejscu, rozsiadł się jakiś posłaniec, który prawdopodobnie naskutek nadmiernego przejęcia się osobami swych towarzyszy, przyglądał się im obojgu równocześnie, co wyrażało się nazewnątrz tem, że promienie swych oczu miał bez przerwy zwrócone w dwa wręcz przeciwne sobie kierunki.

Po kilku minutach takiej jazdy, taksówka zatrzymała się przed gmachem urzędu śledczego. Po chwili całe dobrane towarzystwo, pod przewodnictwem orjentującego się już dokładnie w terenie Starka, pobiegło schodami na piętro, gdzie znajdował się gabinet sędziego śledczego.

Tymczasem Albin, przejęty dumą po wyczynach, których dokonał, nie uważał wcale za stosowne zameldować się, tylko, odepchnąwszy energicznie próbującego zagrodzić mu drogę woźnego, wpadł jak wicher przed oblicze samego pana Wiernika, zajętego właśnie w tej chwili poważną konferencją z detektywem Głębockim. Nieoczekiwana wizyta Starka, który już drugi raz w przeciągu tego dnia zjawiał się tu, bynajmniej niewzywany, zirytowała sędziego.

— Czego pan sobie jeszcze życzy? — zapytał tonem, niewróżącym najmniejszej możliwości dojścia do porozumienia.

— Życzę sobie uwolnienia Jana Rawicza, niewinnie podejrzanego o morderstwo — odpowiedział pompatycznie Albin Stark.

Wiernik chciał zadzwonić na woźnego, aby bez wdawania się w niepotrzebną dyskusję kazać wyrzucić natręta za drzwi, ale w ostatniej chwili powstrzymał go Głębocki. Detektyw, niezaślepiony uprzedzeniem w stosunku do Starka, z łatwością wyczytał w jego twarzy, że musiało zajść coś rzeczywiście bardzo dla sprawy ważnego. To też uspokoiwszy jednym gestem Wiernika, zwrócił się do Albina z prośbą o udzielenie bliższych wyjaśnień. Ale zamiast oczekiwanej odpowiedzi, Stark prosto z mostu zadał im następujące pytanie:

— Czy panowie stwierdzili kategorycznie, że Jan Rawicz wczoraj o godzinie piątej minut 30, znajdował się już u dyrektora Simmla?

— Tak — odpowiedział Głębocki, który fakt powyższy wczoraj wieczorem sam skontrolował.

— I nie wychodził stamtąd aż do godziny siódmej — ciągnął coraz dobitniej akcentując wyrazy, Stark — to znaczy do chwili, w której już dawno ciało odnaleziono?

Tak jest — odezwał się tym razem Wiernik — ale to niczego nie dowodzi. Rawicz mógł dokonać tego morderstwa dziesięć minut przed pół do szóstej.

— A właśnie, że nie mógł—z triumfem oznajmił Albin i na widok utkwionych w nim pytających spojrzeń, obydwóch przedstawicieli prawa dokończył. — A nie mógł z tej prostej przyczyny, że istnieje świadek, który rozmawiał z zamordowanym punktualnie między godziną piątą 30 a piątą 40.

Wiernik zerwał się z krzesła.

— Gdzie jest ten świadek?

— Sprowadziłem go właśnie. Czeka w przedpokoju — brzmiała zwycięska replika Starka.

Niezwłocznie wprowadzono do gabinetu Muszkę Jełowicką i zezowatego posłańca. Zeznania ich niewątpliwie stwierdziły, że zbrodni dokonano między godziną piątą 40 a szóstą 30, to znaczy w czasie, kiedy Rawicz mógł się wykazać nie budzącem żadnego sprzeciwu alibi, gdyż przebywał wówczas w mieszkaniu i w towarzystwie dyrektora Simmla.

Przez chwilę podejrzenia sędziego skierowały się przeciwko osobie zezowatego posłańca, ale krótka rozmowa z tym ostatnim, rozwiała je bez zastrzeżeń.

Po zaprotokułowaniu zeznań dwojga przybyłych, Wiernik zainteresował się jeszcze jedną sprawą.

— Kto panu otworzył drzwi?

— Ten pan sam mi otworzył — odpowiedział posłaniec.

— Czy nikogo więcej pan nie widział w mieszkaniu?

— Nie — jakgdyby zawahał się zapytany — chociaż zdawało mi się...

(Dalszy ciąg jutro).

Na białostockim rynku pracy

Dnia 14 bm. w lokalu Klasowych Związków Zawodowych odbyło się zebranie garbarzy, na którem przewodniczący Klepacki zdał relację z przebiegu konferencji u inspektora pracy w sprawie umowy zbiorowej, komunikując, że właściciele fabryk nie zgodzili się podpisać umowy zbiorowej, a nawet cofnęli swoje poprzednie propozycje co do płac w poszczególnych gałęziach pracy.

Wobec takiej sytuacji przewodniczący postawił wniosek rozpocząć strajk z dniem 15 b. m. Zebrani nieznaczą większością głosów postanowili strajkować aż do zwycięstwa, domagając się 10 procentowej podwyżki płac. Wybrano nawet komisję strajkową, która miała czuwać nad tem, aby wszyscy garbarze przyłączyli się do strajku.

W ten sposób przdstawiała się sytuacja do wczoraj. Jednakże wczoraj zaszła zmiana w tym sensie, że właściciele większych garbarń wyrazili gotowość zawarcia umowy zbiorowej. Na zapowiedzianej zatem na dzisiaj konferencji u inspektora pracy sprawa zatargu w przemyśle garbarskim ma być zlikwidowana.

W tym samym czasie wynikły pewne nieporozumienia w kilku wykończalniach, ale zostały usunięte, tak że od dzisiaj nie grozi bezczynność tych warsztatów pracy.

Również i tkacze obradowali w swoich sprawach, głównie w związku z sytuacją w fabryce Zylberblata. Obrady te odbyły się dn. 15 bm. i postanowiono, aby do czasu ukończenia zatargu w fabryce Zylberblatta wspomagać tkaczy wspomnianej fabryki. Omawiano też kwestję czuwania nad tem, aby w fabrykach tkackich przestrzegano 8-io godzinny dzień pracy.

Karać niemiłosiernie

O nieporządkach, panujących w białostockich zakładach gastronomicznych i sklepach spożywczych, najlepiej świadczy fakt, że w pierwszej połowie sierpnia miejski dozór sanitarny ukarał 162 właścicieli tego typu zakładów.

82 doniesienia karne

W ciągu ostatnich dwu dni policja sporządziła na 82 osoby doniesienia karne, w tem za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych 18 protokółów, za handel w dzień świąteczny 12, za zakłócenie spokoju publicznego 12, za nieprzestrzeganie przepisów przemysłowych (w fabryce) 5.

Uczeń gimnazjum przed sądem

Dzisiaj stanie przed sądem Rachmiel Orłowski, uczeń gimnazjum hebrajskiego, który w ubiegłym maju chciał znieważyć czynnie prof. Eysymonta.

Głośna ta sprawa miała przebieg następujący:

Dnia 23 maja, podczas egzaminów maturalnych, odbywających się w Państwowem Gimnazjum Żeńskiem, przewodniczący komisji egzaminacyjnej, prof. Eysymont, usunął od egzaminu abiturjenta szkoły hebrajskiej, Rachmiela Orłowskiego z powodu nie stosowania się egzaminowanego do przepisów, obowiązujących podczas egzaminów

Orłowski starał się uzyskać cofnięcia rygoru, zastosowanego wobec niego, jednakże bez skutku. Wybrał tedy inną drogę, mianowicie usiłował znieważyć czynnie prof. Eysymonta, czemu przeszkodzili woźni szkolni.

Dzisiaj Orłowski będzie pouczony o niedopuszalności swego postępku i należycie ukarany.

Ożywiony ruch na „rynku" złodziejskim

— Sabina Szabuniewicz (bez stałego miejsca zamieszkania) skradła Antoniemu Ginterowi (Mazowiecka 48) 15 klg. kiełbasy. Policja złodziejkę zatrzymała i skierowała ją władzom sądowym.

— Sylwester Kucharski (Grunwaldzka 41) zameldował w komisarjacie P. P., iż niejaki Bronisław Bielecki skradł w jego fabryce kafli 30 klg. ołowia, 2 odważniki i in. rzeczy.

— Annie Szymańskiej (wieś Konopki-Klimki pow. łomżyńskiego) na Siennym Rynku w Białymstoku złodzieje skradli z kieszeni 9 zł.

— W mieszkaniu Josela Sznajderowskiego (Wylotna 3) została dokonana kradzież 740 zł. gotówką i 3 weksli na sumę 180 zł. Poszkodowany ma podejrzenie, iż sprawcą kradzieży jest służąca.

— Na Rynku Kościuszki, obok ratusza, został okradziony niejaki Józef Stamkiewicz (Dojnowska 6). Złodzieje wyciągnęli mu z kieszeni marynarki 28 zł.

— Na gorącym uczynku kradzieży portmonetki z zawartością 9 zł. gotówki u Anny Tylman (Fabryczna 24) został zatrzymany Paweł Harasimowicz.

— Helena Kuzmierówna (Słonimska 3) oskarża niejakiego Stanisława Daniłowicza, iż przywłaszczył jej 2 złote sygnety i brzytew do golenia ogólnej wartości 35 zł. Jak było w rzeczywistości ujawni niewątpliwie dochodzenie.

Nieszczęśliwy wypadek podczas czyszczenia rewolweru

Podczas czyszczenia rewolweru systemu „browning" 7x35 nastąpił wystrzał, kula ugodziła właściciela browninga 20-letniego Stanisława Romanowskiego—z zawodu mechanika, zamieszkałego w Łomży przy ul. Wąskiej.

Kula zgruchotała Romanowskiemu kość goleniową lewej nogi. — W stanie b. groźnym przewieziono go do szpitala św. Ducha. Prawdopodobnie zajdzie konieczność amputacja lewej nogi.

Ukaranie obwiepolaka

Za demonstracyjne noszenie w ogrodzie miejskim odznaki rozwiązanej organizacji O.W.P. i wywołanie zbiegowiska Starosta Grodzki ukarał niejakiego Henryka Sadowskiego na 14 dni bezwzględnego aresztu.

Walny Zjazd Młodzieży Wiejskiej i Ludowej

W nadchodzącą niedzielę, dn. 20 bm., odbędzie się w Białymstoku walny zjazd delegatów Zjednoczonego Związku Młodzieży Wiejskiej i Ludowej.

Rejestracja psów

Ukazało się ogłoszenie zarządu miejskiego m. Białegostoku w sprawie rejestrowania w terminie do 1-go września w biurze wydziału finansowo-podatkowego psów.

Za niezastosowanie się do tego zarządzenia posiadacze psów będą karani grzywną do wysokości 20-krotnej sumy podatku.

Mecz piłki koszykowej

W niedzielę, dnia 15 sierpnia r. b. na boisku magistrackiem przy ul. Dwornej w Łomży odbył się mecz piłki koszykowej pomiędzy ŁKS em, a Bejtarem. Bejtar, który skończył się porażką pierwszą 58:6.

Sędziował b. dobrze p. Stępkowski.

Pieniądze, zegarek i rewolwer łupem złodziei

Nie wykryci dotychczas sprawcy, korzystając z nieobecności domowników, zakradli się do mieszkania Wsiewołoda Łupko w Stankowiczach pow. bielskiego i skradli 1675 zł. gotówką, zegarek złoty, oraz rewolwer systemu browning.

Pożar w Ołówce

W nocy na 15 b. m. we wsi Ołówce pow. ostrowskiego spaliły się zabudowania gospodarskie i dom, zamieszkały przez kilka rodzin. Straty obliczają na 50 tysięcy zł.

W Łomży grasują „torebkarze"

Od pewnego czasu grasuje w mieście banda młodocianych „torebkarzy", którzy wyrywają paniom torebki, wypróżniają je i porzucają. Dzieje się to przeważnie podczas targów i jarmarków.

Czas byłby bandę tę zlikwidować.

KROL CYGANOW
DON JOSE MOICA znakomity tenor liryczny w roli tytułowej
PRZEŚLICZNY FILM, przesiąknięty melodyjnemi romansami
JUTRO W „APOLLO"

Film dla serca i duszy!
Film wielki jak samo życie!
Fotografja duszy ludzkiej!
SERCE OLBRZYMA
Niepowszednie! Niebywałe! Niewidziane!
FILM DLA wszystkich!
Wallace BEERY
Niezapomniany „Czemp" w roli gł.
Następny program kina „MODERN"

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1-szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.
Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63